[Należytość pocztową uiszczono ryczałtem

STL

NASZA PRACA

TYGODNIK WYDAWANY PRZEZ ZARZĄD GŁÓWNY T.S.L. WE LWOWIE

Rok I. Dnia 16 sierpnia 1936 r. Nr. 33.

Przed szesnastu laty — i dziś.

Od roku już pławiła się Rosja w krwi bratniej. Co noc grzmiały strzały w piwnicach czrezwyczajek, w miastach zamarło życie, stanęły fabryki, ginęły z głodu dzieci, którym rozstrzelano rodziców. Na wsi grabiono dobytek w dworach i u bogatszych chłopów, przez cały kraj przeciągały oddziały chińczyków, łotyszów i robotników, uzbrojonych od stóp do głów. Łuna pożarów, jęk mordowanych, płacz głodnych unosił się nad Rosją.

Był to rok 1918. Rosją władali bolszewicy. A równocześnie w Niemczech, na Węgrzech i w Austrji szalała czerwona rewolucja.

„Przez Kijów prowadzi droga do połączenia się z rewolucją austrjacko-węgierską, podobnie, jak przez Psków i Wilno prowadzi droga do połączenia się z rewolucją niemiecką. Ofensywa na wszystkich frontach! Ofensywa na zachodnim froncie, ofensywa na południowym froncie, na wszystkich rewolucyjnych frontach!“

Takie hasło rzucił w 1918 r. Lew Trocki, przewodniczący sowieckiej Wyższej Rady Wojennej. Sowiecka rewolucja objąć miała całą Europę, a potem cały świat. Tak samo, jak w Rosji, morze krwi zalać miało wszędzie wsie i miasta.

Lecz droga na Zachód prowadziła przez Polskę, przedmurze chrześcijaństwa i cywilizacji, przez kraj, o który rozbijały się przez wieki zagony Tatarów i Turków, ciągnące od wschodu na zagładę Europy.

I w r. 1920 Polska wierną pozostała swemu posłannictwu dziejowemu. Zamilkły w kraju wszystkie waśnie i spory. Chłopi, robotnicy, młodzież, bogaci i biedni, pośpieszyli zgodnie pod sztandary wojskowe. W obliczu niebezpieczeństwa zjednoczył się cały naród, ożywiony jedną myślą: walki do ostatniej kropli krwi ze wschodnim najeźdźcą.

O tę wolę narodu, wprowadzoną w czyn przez jego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, rozstrzaskały się wówczas w proch i pył zakrojone na olbrzymią skalę plany światowej rewolucji komunistycznej.

Uratowaliśmy swoją niepodległość, raz jeszcze ocaliśmy Europę przed idącą ze wschodu zagładą.

W 16-tą rocznicę tego zwycięstwa obchodzimy dziś święto żołnierza polskiego, święto polskiego chłopa, który w r. 1920 złożył olbrzymią daninę krwi, święto całego narodu. Rozpamiętujemy bohaterskie czyny naszej armji z dumą i radością.

Lecz komuniści, rozgromieni przez nas przed laty, z roku na rok wzrastają w siły. Nie zrezygnowali z planów wywołania światowego przewrotu. Agenci Moskwy szerzą wszędzie wywrotową agitację. Powstają „fronty ludowe“, których zadaniem jest utorowanie drogi komunistom. Zwycięstwo frontu ludowego we Francji doprowadziło do olbrzymich strajków, do walk ulicznych, do wytworzenia się nienawiści klasowej. Rządy frontu ludowego w Hiszpanji zatopiły ten kraj w odmęcie rewolucji. W ostatnich dniach legło tam na polu bratobójczych walk ponad 30.000 ludzi. Na ulicach miast widnieją portrety Lenina, armja i flota frontu ludowego rusza do boju z czerwonemi sztandarami, konfiskuje się kościoły, komuniści bezczeszczą zwłoki dawno zmarłych księży i zakonników, po miastach i miasteczkach tworzą się sowiety.

Mamy pełne prawo być dumnymi ze zwycięstwa, jakie odnieśliśmy przed 16 laty. Nie wolno nam jednak zamykać oczu na nowe niebezpieczeństwo, grożące od zewnątrz. Musimy znów zjednoczyć się jak wówczas wokół naszej armji, zapomnieć o sporach i małych sprawach i trwać w pogotowiu do obrony Rzeczypospolitej.

W sprawie reformy rolnej.

Coraz częściej mówi się obecnie i pisze o reformie rolnej. Pojawiają się najrozmaitsze zdania i projekty.

W ostatnich dniach wypowiedział się również w tej sprawie w jednym z dzienników, „Gońcu Warszawskim“, profesor Stanisław Grabski.

Twierdzi on, że zasadniczem rozwiązaniem niedomagań wsi jest tylko szybkie i silne uprzemysłowienie Polski, co da możność zatrudnienia całego prawie przyrostu ludności, wynoszącego obecnie około 400.000 ludzi. Lecz „zanim rozwiniemy na tyle własny przemysł — pisze prof. Grabski — by zatrudniał on cały przyrost ludności, przejdzie lat conajmniej 20. Więc trzeba czynić teraz wszystko możliwe, by zwiększać dochód brutto naszych pól uprawnych. Da się to w pewnym stopniu osiągnąć przez forsowane z inicjatywy państwa i przy pomocy tanich państwowych kredytów wykonywane meljorowanie gruntów włościańskich. Ale dużo do tego może dopomóc i należycie przeprowadzona reforma rolna. Bo przypominam, dochód brutto z roli jest tem większy, im mniejsze są gospodarstwa. Każde 1000 morgów, podzielone na 8 do 10 morgowe gospodarstwa daje 40 proc. więcej pracy i wyżywienia, niż pozostające w niepodzielnej całości.

Mamy w tej chwili 19 proc. ról, pastwisk i łąk w posiadaniu folwarcznej własności. W Badenie należy do niej 8 proc. I tyleż może jej wystarczyć w Polsce, byle skasować doszczętnie latyfundja i pozostawić te 8 proc. w posiadaniu niewielkich, rozrzuconych na przestrzeni całego kraju, folwarków. Wtedy mielibyśmy do parcelacji jeszcze około 2 i pół miljona hektarów. Według obecnie obowiązującej ustawy jest ich ledwo 1 i pół milj. (a przeszło 2 już zostały zużyte). Tworząc z parcelacji tylko nowe osady, a nie rozdrabniając parcelowanej ziemi na powiększanie sąsiednich małorolnych gospodarstw, we wschodnich województwach przeważnie nie polskich, a przytem przydzielając osadnikom od 8 do 10 morgów (dotychczasowa przeciętna wynosiła około 20 m.) możemy przez rozparcelowanie 2 i pół milj. hektarów usunąć w 80 proc. małorolność polskiej ludności wiejskiej poza okręgami przemysłowemi i położonemi w sąsiedztwie wielkich miast.

Zwiększenie o 40 proc. zarobków i wyżywienia na 2 i pół miljonach hektarów, danie samodzielności gospodarczej 80 proc. polskich małorolnych — to cel naprawdę wielki w dzisiejszych czasach rosnącego bezrobocia i przeludnienia wsi“.

Pola zamieniają się w pustynię.

Żywiołowa klęska w Stanach Zjednoczonych.

W ostatnich latach, włącznie z bieżącym rokiem rolnictwo Stanów Zjednoczonych Am. Półn. jest nawiedzane przez olbrzymie klęski żywiołowe. Panujące tam posuchy powodują olbrzymie straty. W roku bieżącym niebywałe susze panowały w okręgach pszenicznych. Dodatkowo doszły burze piaskowe i powodzie, które wyrządziły miljardowe straty.

100 miljonów akrów ziemi uległo całkowitemu zniszczeniu — 169 miljonów akrów uległo częściowemu zniszczeniu i podzieli prawdopodobnie los pierwszych. Zagrożonych tym samym procesem jest 789 miljonów akrów, których ziemia została spalona, albo spłókana, albo zasypana piaskiem.

Stany centralno-północne, względnie północno-zachodnie, nawiedzane są posuchami, tornadami, wylewami i burzami piaskowemi. Ogromne obszary nabierają charakteru pustynnego. Dziesiątki tysięcy rodzin opuszczają swój dobytek, straciwszy wszelką nadzieję na możliwości wyżywienia na tym obszarze. Obszary ulegają wyludnieniu.

Eksploatowane nadmiernie, bez należytej konserwacji, pozbawione lasów, łąk i pastwisk, przemienione niemal całkowicie w jeden wielki łan pszenicy, całe to terytorjum nie ma naturalnej ochrony klimatycznej przed działaniem sił przyrody.

W związku z tem uczeni amerykańscy zastanawiają się czy nie należy zmienić sposobu gospodarki rolnej, przez zmianę systemu użytkowania gleby, wskutek czego możnaby uniknąć następstw tych klęsk elementarnych. Podnoszą się głosy, że rolnictwo amerykańskie musi zerwać ze specjalizacją, tak bardzo rozpowszechnioną w U. S. A.

Naturalnie taka szeroka, a nawet wybujała specjalizacja, powstała przedewszystkiem w następstwie zupełnego prawie zmechanizowania pracy na roli, wynikającego przeważnie z konieczności pracowania na dużych obszarach. Uwszechstronnienie systemu gospodarki ma być jednem z lekarstw na usunięcie bodaj częściowo przyczyn tak olbrzymich klęsk.

LUDWIK ŁAKOMY 4

Ordynans księdza Woźniaka.

Obrazek z powstania śląskiego.

(Ciąg dalszy)

Za każdem uderzeniem wybiega głuche echo. Jakby deską bił po darni. Każdemu uderzeniu towarzyszy zmiętoszony krzyk. Gaśnie, w rzężenie przechodzi... A ci biją jak młockowie cepami! I krzyczą!

— To pewnie Poloków biją! — przemknęło w myślach Francka straszne zrozumienie. Wraca się na czworakach. Pierona kandego! Szkoda, że niema karabina. Doczołgał się na skraj zboża. Teraz... teraz! Skurczone postacie katowanych leżą nieruchomo. Niemcy zawracają. Idą do następnego domostwa.

— Doczkejcie, djoseckie mamlasy... — warczy Francek.

Wyciągnął granat, ujął go w dłoń, wsunął palec w oczko zapalnika. Zachrobotał suchy, metaliczny szelest. Chłopak czuje, że w dłoni śmierć trzyma. A Niemcy blisko domu. Tak... teraz.

Rozwalił się potworny huk. Runęła w górę zamieć ognia. W błysku wybuchu Francek dojrzał, że tamci padli na ziemię, wyją z bólu, tylko jeden podniósł się i ucieka w mroki. Francek dopadł do skatowanych. Gdy spojrzał na nich, serce jego jęło się zmieniać w zapiekły, przepalony żużel, w którem nic więcej nie było, krom pragnienia pomsty. Krwawe szczątki były bez życia.

W ciemnościach zamajaczył ludzki kształt. Podchodzi do Francka i bez słowa ukazuje mu plecy, poorane szramami. Zdziwiony chłopak patrzy. Wreszcie pyta:

— Co to chcesz, chłopie?

— Tóż podziwej sie, jak mnie Germany zbili! — gada tamten jękliwie.

— Idź do lazaretu[1]) Cóż jo ci pomoga?

— Jeny weź mnie z sobą, to oboczysz!

— Jakóż? To chcesz iść na powstanie?

[1]) Szpital.

— Dyć tak!

— Na, tóż pódź za mną! A oblócz te galoty na siebie, bo jak cie kiero dziołcha uwidzi, to cie jeszcze urzeknie i tela bydziesz mioł!

Skatowany zapiął spodnie i chciał opowiadać, lecz Francek mu przerwał:

— Stul pysk! Potem bydziesz klachoł...[1])

Obaj zawrócili i szybko podążyli do Blachowni. W milczeniu. Niebawem stanęła przed nimi czarna ściana lasu. Podniosły się gałęzie szumiącem sklepieniem, rozwarły się wierzeje drzew i zamknęły za nimi zestokrotnioną nocą.

— No, uratowaniśmy — szepnął z ulgą Francek. — Zarozki Blachownia.

III.

Wspólna akcja grup Cymsa i Fojkisa, do której należał baon księdza Woźniaka, a także baterja Ordona, miała na celu zdobycie Kędzierzyna. Niemcy bronili się zaciekle. (C. d. n.).

[1]) Plotkował.

Co się dzieje zagranicą.

Oblężenie Madrytu. — Kto będzie dyktatorem Hiszpanji.

Wkrótce upłynie miesiąc od chwili wybuchu rewolucji w Hiszpanji. Sytuacja czerwonego rządu madryckiego z każdym dniem ulega pogorszeniu. Pętla wojsk białych wokół Madrytu zaciska się coraz mocniej. Dowódca armji południowej, gen. Franco zdołał mimo wielkich trudności przetransportować na samochodach i okrętach kilka tysięcy najlepszego żołnierza z hiszpańskiego Marokka do Hiszpanji i podąża z południa pod Madryt, by w jego okolicach połączyć się z powstańczą armją północną gen. Moli i wspólnie zadać armji czerwonej ostateczny cios.

W Madrycie zaczyna panować głód. Pociągi z zapasami żywności nie dochodzą. Restauracje i sklepy sprzedają żywność tylko tym, którzy zaopatrzeni są w specjalne zaświadczenia, wystawione przez sztab czerwonej milicji, lub związki zawodowe. Władza przechodzi z rąk rządu do rąk robotniczych sowietów, które faktycznie wywierają zasadniczy wpływ na bieg wypadków. Zarówno w stolicy, jak w prowincjach, podległych jeszcze władzy rządu madryckiego, dokonuje się licznych konfiskat własności prywatnej. Wszystkie kościoły i klasztory obsadzone zostały przez czerwoną milicję. Flota hiszpańska przestała już być właściwie hiszpańską. Nie podlega ona rozkazom rządu madryckiego, słucha jedynie poleceń komunistycznej „Konfederacji Pracy". Na okrętach powiewają wielkie flagi czerwone. Prezydent Azana i członkowie rządu coraz bardziej liczyć się muszą z wszechwładną w stolicy juntą komunistyczną. Rozchodzą się pogłoski, że lada dzień rząd opuści Madryt i schroni się na pokładzie okrętu wojennego w porcie Walencji. Ze stolicy odeszły na front prawie wszystkie oddziały. Motłoch dopuszcza się codziennie napadów, rabunków i morderstw.

Wśród czerwonych panuje coraz większe rozprężenie. Rosną tarcia między socjalistami, komunistami i anarchistami.

Anarchiści agitują wśród milicji, co obniża jej wartość bojową. Okazało się, że wśród milicjantów, wysłanych z Barcelony pod Saragossę, panuje tak wielka niesubordynacja, iż trzeba było jeden z oddziałów rozwiązać. 150 czerwonych milicjantów, pozostających pod wpływem anarchistów, rozbrojono i odesłano z powrotem do Barcelony.

Hiszpański Czerwony Krzyż oblicza, że od początku rewolucji zabitych zostało 35.000 osób, zaś sto tysięcy odniosło rany. Statystyka ta obejmuje również setki wymordowanych przez komunistów księży, faszystów, oraz dzieci.

Zagranicą przewidują rychłe zwycięstwo wojsk powstańczych. Niemcy i Włochy w dalszym ciągu odnoszą się do białego rządu w Burgos z sympatją. Podobno za tą życzliwość mają uzyskać od powstańców pewne korzyści. Mówi się, że Niemcy otrzymały od gen. Franco obietnicę odstąpienia im przez Hiszpanję jednej z kolonij, a Włochy przyrzeczenie, że Hiszpanja udzieli im daleko idących przywilejów w portach hiszpańskich na Morzu Śródziemnem. W każdym razie z państw tych otrzymują powstańcy pomoc w samolotach i materjale wojennym. Niemcy grożą demonstracją wojenną swej floty w czerwonej Barcelonie i raz po raz wysyłają ostre noty do rządu madryckiego, a Włochy zasekwestrowały całe mienie hiszpańskie na swem terytorjum do czasu, gdy w Hiszpanji wyjaśni się sytuacja.

Wobec sukcesów białych wojsk hiszpańskich sympatje lewicowego rządu francuskiego dla Madrytu, tak silne początkowo, ulegają wyraźnemu ochłodzeniu. Francja nie chce narażać się przyszłemu rządowi Hiszpanji.

Ogólnie uważają generała Franco za przyszłego dyktatora Hiszpanji. Gen. Franco zapowiada zupełną likwidację systemu fałszywej demokracji i rządów parlamentarnych w Hiszpanji, tudzież zaprowadzenie demokracji prawdziwej na podstawie poszanowania praw.

Gen. Franco zapowiada również zaprowadzenie w Hiszpanji systemu korporacyjnego na wzór włoski, którego głównem zadaniem miałoby być wychowanie narodu w duchu patrjotycznym, gdyż tylko w ten sposób otrzyma Hiszpanja z powrotem swą wolność.

Żydzi muszą emigrować z Polski.

Polska jest krajem przeludnionym. Obok przeludnienia wsi mamy wadliwą strukturę rzemiosła i handlu z nadmiarem warsztatów drobnych.

Z handlu i pośrednictwa czerpie 40 proc. Żydów w Polsce swoje utrzymanie. Wielki jest też niewątpliwie odsetek ludności żydowskiej w zawodach wolnych.

Przeżywany od kilku lat kryzys ekonomiczny z natury rzeczy uderzył w pierwszej linji w warstwy, pozbawione zdrowych podstaw ekonomicznych, i dotknąć musiał specjalnie ludność żydowską, wśród której 1 miljon, według opinji autorów żydowskich, nie posiada zdrowych podstaw egzystencji.

Społeczeństwo żydowskie w Polsce zdaje sobie sprawę z konieczności wzmożenia emigracji żydowskiej. Autorowie żydowscy obliczają, że dla rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce liczba emigrantów żydowskich powinna wynosić conajmniej 100.000 rocznie.

Nadzieje Żydów skierowane są, rzecz oczywista, w pierwszej linji ku Palestynie, jednak wzmożenie emigracji do Palestyny do odpowiednich rozmiarów wydaje się mało prawdopodobne.

Wobec ograniczonych możliwości w Palestynie, emigracja żydowska poszukiwać musi nowych, mało zaludnionych terenów, istniejących niewątpliwie w krajach zamorskich.

Drogę do nowych terenów powinny stworzyć emigracji żydowskiej przedewszystkiem te kraje, które są zainteresowane w częściowem rozwiązaniu zagadnienia żydowskiego.

Żydzi coraz jaśniej zdają sobie sobie sprawę z tego, że jest ich w Polsce zadużo, że polskiego chleba starczy zaledwie dla Polaków, że o ten chleb musimy walczyć wszelkiemi siłami, że jest u nas coraz ciaśniej i że — jeżeli konieczną staje się emigracja, to w pierwszym rzędzie opuścić muszę Polskę Żydzi.

Niedawno przybył do Polski b. poseł do naszego Sejmu, a obecnie od kilku lat członek Egzekutywy Żydowskiej w Palestynie, p. Grünbaum. Rozglądnąwszy się w dzisiejszych stosunkach w Polsce, oświadczył on warszawskim dziennikarzom:

„Muszę powiedzieć, że Polski obecnej nie poznaję. Tu się coś gruntownie, głęboko zmieniło. Znam Polskę z przed lat trzydziestu, dwudziestu, z przed wojny, z lat powojennych. Tego, co teraz jest, nigdy jeszcze nie było. Niegdyś mówiono o tem, żeby były także i polskie firmy, polskie banki, czy zakłady handlowe. Dziś na każdem miejscu przecieram oczy. Tu jakiś pułkownik otworzył sklep. Tam żona wachmistrza stanęła, jakgdyby nigdy nic, za ladą, sama sprzedaje, targuje. To jest wielki proces, nie można bagatelizować tego procesu. W Polsce nastąpiła nobilitacja straganu. To społeczeństwo zabrało się do niego. Nie łudźmy się, że to chwilowe, powierzchowne, wytworzone agitacją! To wielki, szeroki ruch.

Jest coraz ciaśniej. Musimy więc odejść. Dla wielkich mas żydowskich wybiła godzina egzodusu (masowej emigracji)".

Z życia T. S. L. w Jarosławiu.

Lato w pełni... w biurze Koła T. S. L. w Jarosławiu ustawiczny ruch. Na terenie powiatu istnieje około 30 Czytelń T. S. L. Niema dnia, żeby ktoś nie zaglądnął do świetlicy Zarządu Powiatowego.

Sprawa do załatwienia zawsze się znajdzie: Boratyn prosi o prelegenta na niedzielę. Miejscowa Czytelnia T. S. L. urządza przedstawienie i zabawę. Koniecznie musi przyjechać ktoś z zarządu.

Boratyn to jedna z najlepszych naszych placówek. Praca świetlicowa na wysokim poziomie, zainteresowanie książką duże, radjo-odbiornik, zakupiony z własnych funduszów, płynących z licznych imprez. Teatrzyk amatorski wyjeżdża z przedstawieniami do sąsiednich wiosek.

A oto bibljotekarz z Surochowa. Kłopotu z nim niemało. Wszystkie szafy bibljoteki przewraca od góry do dołu. Wybredny, żąda nowości, właśnie tych, których mamy najmniej, prawie wcale. Nie dziwimy się jednak jego natarczywości, przeciwnie, trochę nam wstyd, że nie możemy zaspokoić potrzeb naszych czytelników. A Surochów, to jedna z najstarszych naszych Czytelń; posiada wspaniały własny dom ludowy i bogatą bibljotekę.

Delegacja z Nielepkowic, bo i ta zaszczyciła nas dzisiaj swą obecnością, przynosi podanie o pożyczkę budowlaną na wykończenie domu ludowego i prosi o odpowiednie zaopinjowanie.

Koloniści z Dresiny skarżą się znowu na Wietliniaków, którzy nie chcą im odsprzedać gruntu pod budowę szkoły.

Wysyłamy prelegentów, wypożyczamy książki, doradzamy, interwenjujemy u władz administracyjnych, szkolnych, skarbowych.

W czasie, gdy ludzie korzystają z urlopów, wyjeżdżają na wywczasy, Zarząd T. S. L. praży się na wysokości drugiego piętra i co dziwne, czuje się wcale zdrowo i do urlopu nawet nie wzdycha.

W niedzielę dopiero wyjeżdża się na „wywczasy“, połączone z 2-godzinną prelekcją, parogodzinnem przewodniczeniem na zebraniu, czy też wizytacją półkolonji. Bo trzeba wiedzieć, że Koło T. S. L. w Jarosławiu zorganizowało 22 półkolonje letnie dla dziatwy wiejskiej w miejscowościach, odległych nieraz o 40 km.

Społeczeństwo jarosławskie, a specjalnie sfery wojskowe, wykazało niezwykłą ofiarność i zrozumienie dla potrzeb kulturalnych wsi. Mimo tak licznych w ostatnich czasach zbiórek i kwest na różne cele, miasto nasze, niezrażone tem, śpieszy z doraźną pomocą każdej akcji, którą uzna za użyteczną. Rozumie dobrze, że nawiązanie kontaktu ze wsią, okazanie jej pomocy, jest potrzebą, nakazem patrjotyzmu.

Posypały się hojne dary w gotówce i produktach spożywczych. Lwią część złożyła wojskowość. Fakt ten zasługuje na specjalne wyróżnienie. Żołnierz, któremu w udziale przypadło najtrudniejsze, najbardziej odpowiedzialne zadanie — bronić państwa ofiarą krwi, ten żołnierz przoduje w pracy społecznej, jest motorem najszczytniejszych akcyj.

Nie poskąpiły grosza organizacje i stowarzyszenia. W wyniku tej akcji kilkaset dzieci wiejskich na terenie powiatu korzysta z fachowej opieki i pożywnej strawy.

Z lustracyj i sprawozdań dowiadujemy się, że najlepiej prosperują półkolonje w miejscowościach, w których istnieją Czytelnie T. S. L. Pracują tam nietylko członkowie komitetów. Ludzie dobrej woli, ludzie pracy niosą swój trud równie chętnie.

Komendanci posterunków P. P. ustosunkowują się do tej akcji bardzo życzliwie i śpieszą z daleko idącą pomocą. Nastawienie nauczycielstwa jest więcej niż przychylne. Nie wahają się oddawać do dyspozycji prywatnych swych mieszkań. Zainteresowanie naszą akcją społeczeństwa wiejskiego znacznie większe, niż w roku ubiegłym.

Zanika nieufność i niechęć, z jakiemi przyjmowano czasem półkolonje z początku.

Trzeba nam więcej czyteln.

List ze Stawisk.

Stawiska (koło Żydaczowa). W naszej kolonji nie bardzo interesują się chłopi sprawami oświatowemi. Poza własnem podwórkiem niczego nie widzą. Nasi ludzie — naturalnie nie wszyscy — żadnej gazety nie czytają, chyba im kto do ręki wepchnie. Uważają to za marnowanie pieniędzy.

Prawda, że tam od czasu do czasu przyniesie dziecko ze szkoły jakąś wypożyczoną książkę z bajkami, bo to dzieci bardzo lubią. Ale dla człowieka dojrzałego takie książki nie mogą wystarczyć.

Dzięki staraniom p. nauczycielki Buktównej dostajemy książki z czytelni T. S. L. w Żydaczowie. Dużo człowiek z tych książek skorzystał, nauczył się myśleć i zastanawiać i wiele cennych rad z nich dla siebie wyciągnął.

Ale tego wszystkiego za mało. Mojem zdaniem chłopskiem musimy się bardziej zainteresować oświatą i więcej czytać. Powinna być u nas czytelnia T. S. L., a może i dom ludowy. Trzeba zachęcić naszego chłopa do czytania, książkę trzeba mu dać wprost do ręki, urządzać wykłady, konkursy dobrego czytania i — naturalnie — dawać nagrody, bo jeśli będą nagrody, to więcej znajdzie się amatorów. Poprostu wstyd dla nas Polaków, że towarzystwa żydowskie i Proświty wyżej od nas pod względem czytelnictwa stoją.

Ale w jaki sposób dojść do własnej czytelni w Stawiskach? Na to trzeba pieniędzy. Jabym radził, abyśmy choć z drobnych kwot złożyli fundusz na ten cel. Wysyłam 1 zł. i zachęcam chłopów w Stawiskach, członków T. S. L. i czytelników „Naszej Pracy“, by coś ofiarowali.

Cudzik Wojciech
członek T. S. L. w Żydaczowie.

Ilu ludzi nie umie czytać i pisać?

Rocznik statystyki międzynarodowej, wydawany przez Ligę Narodów, zawiera ciekawe dane o analfabetyźmie na świecie.

Ponieważ dzieci poniżej lat 10-ciu nie mogą wchodzić w rachubę przy układaniu tego rodzaju statystyki, przeto dotyczy ona wyłącznie ludności w wieku od 10 lat wzwyż.

Wśród ludności Francji w wieku powyżej 10 lat jest 5,9 proc. analfabetów, Ameryka północna ma 6 proc. analfabetów, Czechosłowacja — 7,4 proc., Belgja — 7,5 proc., Estonja — 10,8 proc., Węgry — 13 proc., Łotwa — 18,8 proc., Włochy — 26,8 proc., Litwa — 32,7 proc., Polska — 32,7 proc., Bułgarja — 39,7 proc., Hiszpanja — 43 proc., Grecja — 43,3 proc., Rosja — 48,7 proc., Meksyk — 64,9 proc., Portugalja — 65,2 proc., Brazylja — 69,1 proc., Indje Brytyjskie — 90,6 proc.

W Niemczech, Anglji, Holandji, Szwajcarji i innych krajach skandynawskich wśród ludności w wieku powyżej 10 lat analfabetów prawie niema.

Wśród państw europejskich Polska posiada odsetek analfabetów dość wysoki.

Rozruchy z powodu nabiału.

Z powodu reorganizacji przemysłu mleczarskiego, która wywołała podrożenie nabiału, wybuchły rozruchy na portugalskiej wyspie Maderze. Tłum zniszczył księgi i dokumenty w urzędach i zaatakował wytwórnię masła w mieście Funchal. Policja i wojsko użyły broni, kładąc trupem kilku demonstrantów. Rząd portugalski wysłał do Madery dwa okręty wojenne z samolotami.

Specjalny sąd wojskowy bada przyczyny zajść.

Za czerwonym kordonem.

O tem, jak się powodzi chłopom w Sowietach, pisaliśmy niedawno w „Naszej Pracy". Przyjrzyjmy się dziś warunkom, w jakich żyją tam robotnicy i mieszkańcy miast.

Oto okazuje się, że w największym sowieckim ośrodku elektryfikacji, w Dnieprostroju, 4.515 rodzin robotniczych, czyli 16.000 ludzi, nie ma żadnych mieszkań, gnieździ się więc w norach, wykopanych w ziemi. Tak mieszkali nasi przodkowie w zamierzchłych czasach, gdy ludzkość stała na najniższym stopniu kultury. W ziemiankach musiała mieszkać również ludność podczas wojny, gdy pociski armatnie zniszczyły jej chaty i cały dobytek. Lecz od czasów przedhistorycznych upłynęły już liczne wieki, wojna też dawno już minęła, a Sowiety, które chełpią się tem, że w ich kraju robotnicy mieszkać będą w pałacach, nie potrafiły postarać się dla ludzi pracy o najlichsze nawet mieszkania.

Z organizacją pracy w fabrykach też nie jest najlepiej. Sowieckie pismo „Za Industrjalizacju" uskarża się, że zarządy wielu fabryk nie uwzględniają potrzeb i interesów robotników, że fabryki nie są należycie wentylowane, że płace są za niskie i t. d. Wobec tego robotnicy setkami opuszczają fabryki i idą szukać innego miejsca pracy. W górnictwie węglowem wskutek źle zorganizowanych warunków pracy produkcja węgla spadła o 30 proc.

Możnaby przypuszczać, że w kraju rolniczym, jakim jest Rosja, nie brak żywności. A oto moskiewskie pismo „Rabocaja Moskwa" stwierdza, że w wielu miastach brak najbardziej niezbędnych środków żywności, nawet chleba. W Riazaniu nie można dostać czarnego chleba. W Moskwie, w niektórych dzielnicach znikł w handlu czarny chleb i nie można dostać białego pieczywa. Przed niektóremi sklepami stoją „ogonki", jak w czasach wojny.

Lecz chyba oświata stoi w Sowietach na wysokim poziomie. Przecie walka z analfabetyzmem była jednem z naczelnych haseł rządu sowieckiego od samego początku jego istnienia. Od czasu wybuchu rewolucji bolszewickiej mija już 19 lat, a więc pokaźny szmat czasu, a władze sowieckie wciąż nie mogą sobie dać z tem rady. Oto w ub. miesiącu rada komisarzy ludowych i władze partji komunistycznej wydały związkom zawodowym polecenie nauczenia czytania i pisania w przeciągu dwóch lat miljona analfabetów dorosłych, członków ich rodzin, oraz półtora miljona półanalfabetów. Prasa sowiecka stwierdza, że praca ta niebardzo postępuje naprzód. Tak np. wyniki pracy związku pracowników szkół są tak nikłe, że rząd nie może nawet podać jakichkolwiek danych o przebiegu tej pracy.

Jak wiadomo, w Rosji żyje kilkaset tysięcy Polaków, głównie na Ukrainie i Białorusi. Jak wiedzie się naszym rodakom pod rządami bolszewickiemi? Za każde żywsze przejawy polskości Polacy pozbawiani są pracy, jeżeli zaś i to nie pomaga, zsyłani są wgłąb Rosji, lub na Syberję. Polaków uważają bolszewicy za bardzo podejrzany żywioł. Całe rodziny, a zwłaszcza te, które korespondują ze swymi krewnymi w Polsce, są pod baczną opieką G. P. U. (dawnej czerezwyczajki). Do niedawna czysto polski rejon Marchlewskiego na Ukrainie należy już dziś do przeszłości. Polacy stanowią tam dziś znikomą mniejszość. Na Białorusi zlikwidowano ostatnio siedem polskich rad wiejskich. Pisma polskie upadają jedno za drugiem. Dzieci polskie wychowuje sowiecka szkoła w duchu nienawiści do wszystkiego, co prawdziwie polskie.

Tak to się żyje w państwie, którego agenci cuda opowiadają o niem zagranicą

Sowiecka katorga.

Opowiadanie rosyjskiego chłopa.

Wychodzące w Charbinie czasopismo „Nasz Put", ogłosiło niedawno wstrząsającą opowieść zbiegłego z sowieckiego obozu robót przymusowych na Syberji chłopa z południowej Rosji, M. W. Zacharina.

Po przymusowej kolektywizacji wsi, w której mieszkał, gdy matka jego przy nowej gospodarce z głodu umarła, usiłował Zacharin zbiec z Rosji, wpadł jednak w ręce agentów GPU. i skazany został na 10 lat robót przymusowych w obozach BAM (Bajkało-Amurskaja Magistral), których zadaniem jest utrzymywanie w porządku kolei i dróg syberyjskich. Po dwóch latach pobytu w tych obozach udało mu się wreszcie uciec do Mandżurji.

Obozy BAM, opowiada Zacharin, to olbrzymi obóz koncentracyjny na Dalekim Wschodzie, podzielony na wiele grup, a te na oddziały po 300 ludzi, cały obóz liczy razem około 200 tysięcy osób. Praca w obozie, polegająca głównie na robotach ziemnych, trwa najmniej 11 godzin dziennie i oznacza przeciętnie wykopanie i wywiezienie 5 m. sześc. ziemi. Chorym i wyjątkowo osłabionym norma ta bywa wprawdzie zmniejszana, zawsze jest jednak ponad siły, to też ludzie giną setkami. Za pracę mieszkańcy obozu otrzymują chleb i zupę, w której zrzadka znajdzie się strzęp jakiejś ryby. Pokarm ten jest tak niewystarczający, że nieszczęśni sowieccy katorżnicy szukają pożywienia w śmietnikach, gdzie czasem znajdują resztki ze stołów administracji obozu.

Za specjalne zasługi ten i ów otrzymuje od czasu do czasu 1—2 kg. chleba, który zgłodniały natychmiast nie zjada, lecz połyka. Baraki w których żyją stłoczeni mieszkańcy obozu, są zaprzeczeniem najskromniejszych nawet wymagań higjeny. W zimie panuje w nich nieopisany chłód i zaduch. Nieliczni tylko więźniowie posiadają jakieś łachmany zamiast pościeli, większość sypia w odzieniu dziennem i nigdy się nie myje, to też wszystko roi się od robactwa. Skazańcy wciąż wymykają się z obozu, by w pobliskich osiedlach ludzkich użebrać nieco chleba, nie bacząc na ostre kary, jakie na nich później nakłada zarząd obozu, rekrutujący się w większości z Żydów. Kary te polegają głównie na przedłużeniu pobytu w obozie o dalsze 5 a nawet 10 lat.

Ucieczka z obozu jest utrudniona choćby przez to, że wygląd nieszczęśników zdaleka już zdradza mieszkańców obozów BAM., trudno bowiem wyobrazić sobie kogoś bardziej wynędzniałego i odrażająco brudnego. Wśród skazańców, twierdzi zbiegły z obozu Zacharin, spotyka się bardzo wielu byłych żołnierzy czerwonej armji, którzy po odbyciu służby wojskowej zbyt nieostrożnie wypowiadali się przeciw stosunkom, jakie zastali w wioskach rodzinnych i uznani zostali przez to za wrogów rewolucji.

Udaremniony przewrót w Grecji.

Wykorzystując trudności gospodarcze kraju, komuniści przygotowywali przewrót w Grecji. Koszary wojskowe zasypane zostały ulotkami, w których podburzano żołnierzy do wojny domowej. Równocześnie ujawniły się rozkładowe wpływy w zakładach naukowych. Komunizm wtargnął także w szeregi urzędnicze. Wypadki Hiszpanji były ostrzeżeniem dla rządu greckiego. Rząd uprzedził wybuch rewolucji, zarządził stan wojenny w całym kraju i rozwiązał parlament. Strajk generalny, ogłoszony przez komunistów, załamał się. Działaczy komunistycznych aresztowano.

Ceny zboża nie spadają

mimo napływu nowych zbiorów.

Straty rolnictwa amerykańskiego poniesione z powodu ostatniej suszy, która w tym roku zniszczyła całkowicie zbiory w 27 stanach, mają być tak znaczne, że Stany Zjednoczone, które do niedawna odgrywały rolę głównego eksportera zbóż, w nowym roku rolniczym zaledwie będą mogły pokryć swoje zapotrzebowanie. Niewątpliwie wszelkie istniejące zapasy w Ameryce z lat dawnych zostaną zjedzone.

W związku z tem zmieniła się sytuacja zboża na rynkach światowych, a przedewszystkiem w Ameryce. Ceny pszenicy, które w czerwcu, a więc w końcu sezonu przednówkowego, podniosły się znacznie w stosunku do roku ubiegłego, obecnie po ukazaniu się na rynkach ziarna z nowych zbiorów nie spadły, a przeciwnie wykazują nawet tendencję do wzrostu. Tendencja ta jest tembardziej zrozumiała, że południowo-europejskie kraje będą miały w tym roku niewielkie zbiory pszenicy. Jedynie kraje bałkańskie i środkowo-europejskie zawiadamiają o zbiorach dobrych. Oczywiście poprawa cen pszenicy musi oddziałać na wzrost cen i innych zbóż chlebowych. Już w roku ubiegłym jęczmień i owies poprawiły znacznie swe ceny, a główną przyczyną tej poprawy był brak tych zbóż w Ameryce i prowadzony przez Stany Zjednoczone znaczny import. Mimo coraz większego napływu nowych zbiorów ceny nie spadają, a nawet lekko idą w górę. W Polsce zarówno ceny pszenicy jak i żyta są w tym roku wyższe, niż w roku ubiegłym w tym samym czasie. W końcu czerwca r. ub. przeciętna cena pszenicy na giełdach Warszawa — Poznań wynosiła 16·50 zł., a obecnie — 22 zł., cena żyta wynosiła około 12·10 zł., a obecnie utrzymuje się na poziomie 13·50 zł. Poprawa obejmuje też ceny owsa. Ceny artykułów hodowlanych kształtują się również pomyślnie.

Sytuacja na rynkach sprzedażnych kształtuje się więc dla rolnictwa pomyślnie i być może rozpoczynający się nowy rok gospodarczy będzie przełomowym dla podniesienia rentowności warsztatów rolniczych.

Walka z rozdrabnianiem gospodarstw.

Jedną z wielkich bolączek wsi jest rozdrabnianie gospodarstw wskutek konieczności spłat rodzinnych. Prace sprawozdawcze „Bibljoteki Puławskiej“ stwierdzają, że w ostatnich latach coraz rzadziej zdarzają się spłaty rodzinne w gotówce, a coraz częściej — i to na terenie całej Polski — dokonywa się tych spłat przez podział gruntów.

Drobnienie i karłowacenie gospodarstwa idzie w szybkiem tempie.

Ankieta „Bibljoteki Puławskiej“ przytacza szereg listów, odzwierciadlających trudną sytuację gospodarstwa wiejskiego, na którem ciężą spłaty rodzinne. Gospodarz z powiatu Janów Lubelski pisze: „Na wsi jest ogólne zamarcie, nikt nie spłaca członków rodziny, dzieli każdego zagonem, bo nie ma pieniędzy, a pożyczyć nie chce, bo nie wie, co będzie jutro“.

„Wyobraźcie sobie panowie — pisze gospodarz z pow. płockiego — jaki jest los rolnika. Posiadam 20-morgowe gospodarstwo, ale mam na tem 6-cioro dzieci, wszystko dorasta i niema czem wyposażyć. Córkę wydałem zamąż w 1934 r. i jest z zięciem przy mnie. Wszystkim trzeba dać utrzymanie i ubranie, a grosza nikt nigdzie nie zarobi, bo niema gdzie... W dzisiejszych czasach grosza nie można zaoszczędzić na posag, tylko trzeba będzie te 20 mórg podzielić między wszystkie dzieci (każdy po 3 morgi). A jakże to na tem żyć będzie?“ „Roztropniejsi i światlejsi, by nie drobić nie żenią się, ale cóż, starzeją się, nie mając pieniędzy na założenie własnego gospodarstwa. Czy to dla kraju korzystne?“

By choć w części zaradzić złemu i uchronić przynajmniej pewną ilość drobnych gospodarstw (5 do 15 ha ziemi) od dalszego rozdrabniania przez podział między członków rodziny, Państwowy Bank Rolny rozpoczął udzielanie pożyczek niskoprocentowych na spłaty rodzinne. Wysokość oprocentowania tych pożyczek nie przekracza 1 i pół proc. w stosunku rocznym (w tem pół procent dodatek administracyjny). Pożyczki są umarzane w ciągu 10, 15, 20 lub 25 lat. Minimalna suma pożyczki wynosi 1.500 zł. Niezbędnym warunkiem dla uzyskania pożyczki jest posiadanie przez właściciela gospodarstwa hipoteki uregulowanej na swoje imię czystym wpisem.

Bank Rolny otrzymał od Ministerstwa rolnictwa na ten cel stosunkowo niewielką, ściśle ograniczoną, kwotę 4 miljonów zł. Pożyczki udziela się tylko pod tym warunkiem, gdy właściciel gospodarstwa spłaci całkowicie tych wszystkich z rodzeństwa, komu z gospodarstwa należą się spłaty rodzinne.

—o—

Kronika gospodarcza

Nadwyżka budżetowa w lipcu. Tymczasowe zamknięcia rachunków budżetowych za lipiec b. r. wykazują dochody w kwocie 177,8 milj. zł i wydatki w kwocie 177,1 milj. złotych. Nadwyżka dochodów nad wydatkami wynosi 714 tys. zł (Rachunki budżetowe w lipcu ub. roku zamknięte zostały deficytem w kwocie 25,5 milj. zł.)

Wyniki gospodarki budżetowej za okres od marca do sierpnia b. r., a więc za cztery miesiące bieżącego okresu budżetowego, wyrażają się zatem nadwyżką w sumie 1,8 milj. złotych, podczas gdy ten sam okres w ub. roku budżetowym zamknął się deficytem w kwocie 105.7 milj. zł

Uroczystość winobrania w Zaleszczykach, obchodzona od kilku zaledwie lat, nie ma, jak podobne uroczystości w krajach, uprawiających oddawna winorośl, dawnych tradycyj, nawiązuje ją się raczej do ludowych zwyczajów dożynkowych. Nadnieprzańskie Podole, jako najcieplejsza część Polski, uprawia coraz więcej winnej latorośli, coraz więcej winnic powstaje z każdym rokiem. Tegoroczna „Uroczystość winobrania“, która odbędzie się w Zaleszczykach, w czasie od 19 września do 2 października, wypełniona będzie wszelkiego rodzaju obchodami regjonalnymi i wycieczkami, w których udział umożliwiony będzie znacznymi zniżkami kolejowymi.

Podziemne składy zboża. Prawie we wszystkich większych miejscowościach niemieckich, gdzie stoją garnizony wojska, kończy się, pracując na trzy zmiany, dniem dniem i nocą, budowę dużych elewatorów, oraz składów zbożowych. Większość tych budowli znajduje się pod ziemią i są one zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, zwłaszcza wentylacyjne i ochronne — przeciwko psuciu, względnie chorobom ziarna. Sieć elewatorów obejmuje całe terytorjum Niemiec. Wśród rolników niemieckich szczególnie zaś w Bawarji, panuje przekonanie, że już w tym roku nastąpi rekwizycja zboża, jak to miało miejsce w czasie wojny światowej. Wszystkie te nowe elewatory, oraz składy i magazyny, będą podlegać władzom wojskowym, które opracowały już dokładnie plan zaopatrywania pokojowego, oraz w czasie wojny, ludności cywilnej w środki żywności.

Wiadomości z kraju.

Bezrobocie zmniejszyło się nieco. Według ostatnich danych wojewódzkich biur Funduszu Pracy i ich ekspozytur, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 1 bm. wynosiła ogółem 286.575 osób, wykazując spadek bezrobocia w okresie dwutygodniowym o 19.645 osób.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 18.545 osób.

Na wsi niema prawie lekarzy, zato w wielkich miastach jest ich zadużo. Sprawą tą zajęła się Naczelna Izba Lekarska na walnem zebraniu, odbytem niedawno w Warszawie. Stwierdzono, że młodzi lekarze wychowywani są w tem przeświadczeniu, że na prowincji zginą, co bynajmniej nie odpowiada rzeczywistości. Poruszono też sprawę niewłaściwego rozmieszczenia lekarzy na terenie państwa. Były nawet głosy, że należy dążyć do zreformowania sprawy stypendjów na studja lekarskie w ten sposób, by zmusić młodych lekarzy do udawania się na prowincję z tem, że pewien procent od sumy otrzymanych stypendjów byłby przez nich odrabiany, w miarę wykonywania praktyki na prowincji.

Premjer Składkowski bawił niedawno w województwie kieleckiem, które zostało ostatnio dotknięte klęską gradobicia. W powiecie opoczyńskim, w jednej z wiosek, samochód p. premjera zatrzymał się i generał Składkowski obchodził okoliczne pola, informując się szczegółowo o rozmiarach klęski. W pewnym momencie podbiegła ku niemu jakaś starsza kobieta i pocałowała go w rękę. Premjer oburzył się na to, wyrywając rękę: „W Polsce kobiety nie całują mężczyzn po rękach, lecz mężczyźni kobiety!“. To rzekłszy, premjer pocałował chłopkę w rękę.

Dowódcą O. K. VI. we Lwowie mianowany został gen. Michał Karasiewicz-Tokarzewski. Gen. Tokarzewski był w listopadzie 1918 r. dowódcą Odsieczy Lwowa i w pamiętnym dniu 22-go listopada na czele ochotniczych oddziałów regularnej armji wkroczył do Lwowa, wyswobadzając miasto od ukraińców. Przez kilka miesięcy był dowódcą grupy, która broniła Lwowa na przedmieściach i kierował odcinkiem, prowadzącym od dworca po przez Zamarstynów i Wysoki Zamek do Łyczakowa.

Krew polała się podczas uroczystości ukraińskich. W Makówce, niedaleko Tuchli, odbyły się niedawno żałobne manifestacje ku uczczeniu poległych w roku 1915 legjonistów ukraińskich. W uroczystości wzięło udział około 15.000 ukraińców. W czasie manifestacji tłum rzucił się na przybyłego z Borysławia fotografa N. Luksa, który na skutek licznych obrażeń zmarł na miejscu. Zabito również murarza ze Skolego, Hrynia Szołopatę, którego podejrzewano o komunizm. Po uroczystościach żałobnych, gdy tłum i oddziały organizacyj wracały w kierunku Synowódzka, pobito dotkliwie dorożkarza Szneiera. Walczy on ze śmiercią w szpitalu w Stryju.

Kronika kościelna.

Kalendarzyk

16—22 sierpnia 1936 r.

Rzymsko-kat.	Grecko-kat.
16 N. Joachima, Rocha	**3 11 po S. Isaakja**
17 P. Jacka w.	4 Mołodciw w Efezi
18 W. Heleny ces.	5 Eusygnja mcz.
19 Ś. Ludwika Toloz.	6 Preobraż. Hosp.
20 C. Bernarda op. DK.	7 Demotija i Pasiwa
21 P. † Joan. F. de Chant.	8 Emiljana aepisk.
22 S. Tymoteusza m.	9 † Matija apost.

Odznaczenie zasłużonego księdza. Prezydent Rzeczypospolitej nadał złoty krzyż zasługi ks. prałatowi Wacławowi Blizińskiemu, proboszczowi parafji rzymsko-katolickiej w Liskowie (woj. łódzkie), za zasługi na polu pracy społecznej.

Nowy kościół na Łemkowszczyźnie. Dnia 9 sierpnia odbyło się w Wysowej-Zdroju poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę pierwszego w środkowej Łemkowszczyźnie rzymsko-katolickiego kościoła, fundowanego z ofiar społeczeństwa polskiego.

Poświęcenia dokonał biskup tarnowski ks. Franciszek Lisowski.

Nie ustają ataki na katolicyzm w Niemczech. Tajna policja Rzeszy dokonała świeżo aresztowania 26 wybitnych działaczy, pracujących w kołach młodzieży katolickiej. Krążą pogłoski, że na wrześniowym hitlerowskim kongresie partyjnym w Norymberdze będzie lewe skrzydło partji dążyć do rozwiązania tych wszystkich zakonów i organizacyj religijnych katolickich w Rzeszy, których kierownictwo znajduje się poza granicami Niemiec. Byłby to cios wymierzony w klasztory i zakony niemieckie. Kto wie, czy owe rozwiązanie klasztorów i zakonów nie pociągnęłoby za sobą konfiskaty dóbr i majątków klasztorów i zakonów na rzecz państwa.

Pierwszy ksiądz na biegunie północnym. Ks. Henry, ze zgromadzenia Oblatów, wyruszył na wiosnę r. 1935 z Repulse Bay, miejscowości, leżącej na północnym odcinku zatoki hudsońskiej, na „zdobycie“ bieguna północnego ze sporą wypróbowaną garstką eskimosów. Po przeszło rocznej uciążliwej wędrówce osiągnął nieustraszony misjonarz swój cel. Jest to pierwszy ksiądz, którego stopa stanęła na biegunie północnym. Sukces ks. Henry'ego został przyjęty z żywem uznaniem w sferach naukowych i wśród rzesz przyjaciół misyj zagranicznych, rozsianych po całym świecie.

Odezwa Arabów-chrześcijan. Arabowie, chrześcijanie palestyńscy, wydali ostatnio odezwę do chrześcijan całego świata, w której oświadczają m. in.: „Chrześcijanie! Uważamy za nasz obowiązek, zwrócić uwagę całego świata chrześcijańskiego, że ojczyzna nasza, w której znajdują się święte dla całego chrześcijaństwa miejsca, wystawiona jest na wielkie niebezpieczeństwo. Kraj bowiem może wpaść w ręce żydowskie. Prosimy więc naszych chrześcijańskich braci i siostry, aby czynili wszystko możliwe, by Święty Kraj nie stał się państwem żydowskiem. Święte miejsca, które na każdym kroku przypominają naszego Zbawiciela, który przez swą śmierć na krzyżu spełnił wszystkie proroctwa, musiałyby zniknąć w państwie żydowskiem z biegiem lat“.

Lwowska giełda zbożowa.

Notowania z dn. 7 sierpnia 1936 r.

Ceny loco wagon Lwów:

Pszenica jednol.	od 19·75	do 20·25
Pszenica zbior.	19·—	19·50
Żyto stand. I.	13·—	13·25
Żyto stand. II.	12·75	18·—
Jęczmień jednol.	15·50	15·25
Jęczmień przemiał.	15·—	15·25
Jęczmień pastewny	14·—	14·25
Owies stand. I.	13·25	13·50
Owies stand. I. A.	12·75	13·—
Owies stand. II.	12·75	13·—
Owies stan. II. A.	12·—	12·25
Kukurudza krajowa ex 1935	—·—	—·—
Ziemniaki 17% skrobji	—·—	—·—
Fasola biała	—·—	—·—
Fasola kolorowa	—·—	—·—
Fasola krasa	—·—	—·—
Groch Viktorja	—·—	—·—
Groch 1/2 Viktorja	—·—	—·—
Groch polny	—·—	—·—
Groch zielony	—·—	—·—
Groch Folgera	—·—	—·—
Bobik	14·50	15·—
Wyka ciemna	16·25	16·75
Wyka szara	15·25	15·75
Siano słodkie prasowane	8·—	8·50
Słoma prasowana	4·50	5·—
Hreczka przemiałowa 100%	13·75	14·—
Hreczka pastewna	12·75	13·—
Len (95%)	—·—	—·—
Siemię konopne	—·—	—·—
Łubin niebieski	9·—	9·50
Rzepak ozimy ex 1936	34·—	35·—
Rzepak letni ex 1935	32·—	33·—
Kasza hreczana 50% połówek	23·—	24·—
Kasza jęczmienna grubsza	21·—	22·—
Kasza jaglana Nr. 1 z workiem	28·—	30·—
Pęcak Nr. 10	21·—	22·—
Proso krajowe	14·25	14·75
Makuchy lniane	15·50	16·—
Koniczyna b. natur. wol. od k.	—·—	—·—
Koniczyna b. wolna od k. 95%	—·—	—·—
Mak niebieski z wor. ex 1935	50·—	60·—
Mak siwy z workiem ex 1935	50·—	55·—
Mąka psz. razowa do 0—95%	26·—	26·50
Mąka żytnia wyc. 0—30%	23·50	24·—
Mąka żytnia gat. I. 0—50%	22·50	23·—
Mąka żytnia gat I. 0—65%	20·50	21·—
Mąka żytnia gat. II. 50—65%	15·50	16·—
Mąka żytnia razowa 0—95%	16·50	17·—
Otręby żytnie	8·—	8·25

To i owo ze świata.

Urząd pocztowy w aucie. Poczta niemiecka, w związku z Olimpjadą w Berlinie, uruchomiła po raz pierwszy sześć ruchomych urzędów pocztowych. Każdy z tych urzędów mieści się w dużym autobusie. Lewa ściana autobusu posiada trzy okienka, przeznaczone dla poczty, prawa ściana ma 4 kabiny telefoniczne. Wóz jest tak urządzony, że posiada nietylko wszystkie potrzebne urządzenia dla normalnego funkcjonowania małego urzędu pocztowego, ale ma nawet składane łóżka, umożliwiające odpoczynek dyżurnym urzędnikom. Posiada 100 konny motor i może rozwinąć 70 klm. na godzinę.

Hitler przemawiał po żydowsku. Donoszą z Nowego Jorku o niecodziennem zajściu w jednem z kin w dzielnicy żydowskiej, na tle mowy kanclerza Hitlera w języku... żydowskim.

W pewnem kinie w dzielnicy żydowskiej, gdzie słuchacze słabo znają język angielski, filmy i aktualja nadawane są w języku żydowskim. M. in. zastosowano to do wyświetlanego w aktualjach przemówienia kanclerza Hitlera, który wobec tego przemawiał z ekranu... w języku żydowskim. Wywołało to niezadowolenie wśród widzów, którzy zareagowali na to awanturą.

Ambasador niemiecki ostro zaprotestował w Waszyngtonie przeciw podkładaniu tekstu żydowskiego pod przemówienia Hitlera.

Koń ze sztuczną nogą. Wydział weterynarji na uniwersytecie waszyngtońskim otrzymał w tych dniach dla swoich muzealnych zbiorów sztuczną drewnianą nogę końską. Przed 6 laty złamał nogę koń jednego z bogatych rolników. Właściciel zamierzał z początku zabić konia. Idąc za radą swego przyjaciela zmienił zamiar i postanowił wyleczyć złamanie. W czasie leczenia okazała się konieczność amputacji nogi. Teraz już sam właściciel nie chciał poświęcić zwierzęcia. Skontruowano drewnianą protezę, na której koń mógł jeszcze przez 6 lat chodzić nietylko luzem, ale nawet ciągnąć lżejsze ciężary.

RADJO.

Program radjowy dla wsi

od 16 sierpnia do 22 sierpnia 1936 r.

W niedzielę — dnia 16 sierpnia poranną część audycji dla wsi wypełnią:

O godz. 8·03 „Gazetka Rolnicza“ w redakcji p. Stanisława Jagiełły i o godz. 8·22 „Przegląd rynków produktów rolnych“, w których red. Stanisław Prus — Wiśniewski scharakteryzuje wahania cen produktów rolnych na rynkach światowych.

Popołudniu, o godz. 14·30 w pogadance p. t. „Zastanówmy się nad odmianami zbóż ozimych“ — dr. Konstanty Moldenhauer dokona przeglądu najcenniejszych zbóż ozimych. Będzie to jedna z szeregu pogadanek, poświęconych okresowi, poprzedzającemu siewy jesienne.

Zapobiegliwy rolnik już obecnie poczyna przemyśliwać sposoby zabezpieczenia budynków na zimę. Toteż każdy zainteresowany znajdzie szereg cennych wskazówek z tej dziedziny w pogadance p. t. „Jak zabezpieczyć budynki od wilgoci i grzyba“ którą o godz. 14·45 wygłosi inż. arch. Franciszek Piaścik.

W poniedziałek dn. 17 sierpnia o godz. 12·03 „Skrzynka Rolnicza“ w opracowaniu inż. Wacława Tarkowskiego.

We wtorek dn. 18 sierpnia o godz. 12·03 „Wiadomości rolnicze“, w których p. Józef Płatek poda rolnikom szereg ciekawych i aktualnych informacyj.

W środę dn. 19 sierpnia o godz. 12·03 „Skrzynka Rolnicza“. Korespondencję omówi inż. Wacław Tarkowski.

W czwartek dn. 20 sierpnia o godz. 12·03 p. Stanisław Mierzeński wygłosi pogadankę p. t. „Od prosiaka do bekoniaka“, która zawierać będzie uwagi na temat racjonalnego i nieracjonalnego odchowywania trzody chlewnej.

W piątek dn. 21 sierpnia o godz. 12·03 „Pogadanka Rolnicza“.

W sobotę dn. 21 sierpnia o godz. 12·03 p. Tadeusz Sawicki w „Przeglądzie wydawnictw rolniczych“ omówi najciekawsze prace rolnicze, które ostatnio ukazały się na półkach księgarskich.

„Radjo na wsi“.

Ukazał się ostatnio nr. 3 kwartalnika „Radjo na wsi“. Przynosi on szereg ciekawych i cennych dla rolników artykułów, jak np. J. Płatka: „Jeszcze o znaczeniu radja na wsi“, Z. K. „Kultura wsi“, K. Wyszomirskiego: „O czem pamiętać należy“, St. Mierzeńskiego: „Nasze pogadanki radjowe“, bardzo aktualny artykuł: „Radjo a pioruny“ J. Włodarczyka i wiele innych.

Zainteresuje napewno czytelników konkurs, który dla swych prenumeratorów urządza „Radjo na wsi“ w jesieni r. b. Szczegółowe warunki konkursu opublikowane będą w numerze październikowym. Ponieważ jednak w konkursie tym będą mieli prawo brać udział tylko prenumeratorzy, podajemy adres administracji „Radjo na wsi“: Warszawa, ul. Chmielna 62 m/1.

Prenumerata tego ciekawego, ilustrowanego pisma wynosi tylko 50 gr. rocznie, nr. pojedyńczy kosztuje 10 gr., opłaci się więc wydatek, gdyż daje prawo uczestniczenia w konkursie, a ponadto pismo to przynosi przecież wiele wartościowych artykułów i porad rolniczych.

Ludność Niemiec w r. 1935. Według opublikowanych ostatnio cyfr, ruch ludnościowy w Niemczech w r. 1935 wykazał, że w roku tym przyrost naturalny w Niemczech zmniejszył się, mimo wzrostu cyfry urodzeń żywych. W r. 1935 zaznaczył się również poważny spadek zawartych małżeństw. Odpowiednie cyfry z obu lat przedstawiają się następująco:

	r. 1935	r. 1934
Urodzeń żywych	1,261.273	1,196.740
Zgonów	791.912	724.666
Przyrost naturalny	469.361	472.074
Ilość zawartych małżeństw	560.851	739.449

Jak z powyższego wynika, ilość urodzeń żywych w r. 1935 wzrosła dość poważnie, jakkolwiek już od połowy tego roku rozpoczął się systematyczny spadek. Wzrost cyfry zgonów wynikł z jednej strony naskutek panującej w Niemczech w pierwszych miesiącach 1935 epidemji grypy, z drugiej strony naskutek zaznaczającego się coraz bardziej procesu narastania roczników starszych. Taki stan rzeczy doprowadził do tego, że w r. 1935 przyrost naturalny w Niemczech spadł z cyfry 7.1 na 7.0.

Ludność Niemiec wynosiła pod koniec roku 1935 — łącznie z Zagłębiem Saary — okrągło 67,069.000 głów.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie zł. 3·—, półrocznie zł. 1·50. Cena numeru 10 gr.

Adres Redakcji i Administracji: **Lwów, Czarnieckiego 1, I/p. tel. 268-30.** Redaktor odpowiedzialny: **Tadeusz Fabiański.** Odbito w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7, telefon 291-07

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł., 1/4 strony 50 zł. **Konto P. K. O. 506-280.**